

# SOLAR, Pan Człajn 02 (ft. Wiciu, Muflon, Filipek,

Jezus zamienił wodę w wino, Solar kwadrans w banger  
Moje wnioski już cię łapią na spalonym, tak są wysunięte  
Rozkręcam insurekcję, scena pójdzie z dymem; John Locke  
Nie ruszysz mego majka synek; SolThor  
Każdy zęb z IQ pingwina pragnie mówić  
Uczą ćpuny, co wciągnęły więcej niż czarne dziury  
Ta iskra to jak wniebowzięcie dzieciaku  
Twoje tracki nie wezmą do nieba nawet w jetpacku  
Jak nawinałem gorszy wers albo nie skończył się dwójką  
To se zrobiłem to tylko po to, by uśpić twą czujność  
Dinozaurom zgramę hajs, każdą iskrą was niszczyć  
Zresztą was na głowę bije nawet Tyrion Lannister

Tu, żeby zdobyć coś, trzeba kręcić wciąż; Lance Armstrong  
Bez jaj, cenię swe [?]  
Wiesz, mam to, co wyróżnia mnie raz, dwa  
Przy raperach tych na szczycie czuję się jak murzyn w Alpach  
Chuliganka mnie nie kręci, ale wokół szarych tyłu  
Że chyba najwyższa pora klepać się za barwy, synuś  
Zamknąłem się w sobie i mam klaustrofobię  
Muszę wielki być, by nie posrało mi się w głowie  
Kładę zwroty jak zły, ty odkładaj pieniądze  
Czas się obłowić w tym, duże sumy nie płotki  
Modnym jest być mc, to portfel mam modny  
Ursynowski styl, jak mogłeś zwątpić?

Eleganckie linijki, mów im chapeau bas  
Ta miała być pierwsza, lecz puściła tamtą w drzwiach  
Masz pieskie życie, kiedy ci wjadą na klawisz  
My mamy ubaw, a ty - jak się wabisz?  
Przegrywasz z kretesem, rymujesz z mozołem  
Wpadłeś w złe towarzystwo, czas zmienić ci szkołę  
Niszczę czym chcesz, wybierz, felieton czy wers?  
Mam wrzucić podwójny czy wyjaśnić czym jest?  
Przyjmują moje zasady z góry w całej lidze  
Ja tu nie rozdaję kart, rozdaję tablice  
Wersy przebijają konkurencję; robisz stypę?  
To ładne wersy niuniu chyba są w twoim typie

Przygotowany na fejm, wchodzi młoda gwiazda tu  
Wychowany na WWO nie na www  
MC-s są wyszczekani, zamknę pysk im, ziomal!  
Przy mnie są na max dwie bomby, tak jak Japonia  
Znikają w dziesięć sekund, to szybciej niż ich Snapchat  
Nie rozkręcając publiki, a ponoć mają warsztat  
A te skillsy, o których pierd\* na płytach  
To jak czarne skrzynki, ponoć są, ale kto słyszał  
Jestem jak Tutanchamon, raperzy chcą mnie pokonać?  
Sram na nich, to zemsta faraona  
Pytasz o szansę na wygranie ze mną, braggę docień  
Bo póki co, to nawet Karmi ma więcej procent

Mówisz, że wniesiesz grę na level wyższy niż mordy, co tu dały swoje zwrotki  
W ogóle nie lecisiz, a więc po czym wnosisiz  
Skoro taki bit, to dla ciebie za strome schody  
Lekki swing i potykasz się o swoje nogi  
Mój zawód - rozkurwić bit  
Twój zawód - odbiór twych płyt  
Trzeba zwrotek dobrych, by palić tą scenę  
Do tego chłodnej głowy, jak po Ice Bucket Challenge  
Bo walka z hejterem tu nie ma sensu  
I tak w klawę [?] wklepie, że tu nie ma sensu  
Woli treści dorosłe na loopach  
Od raperów, co powinni mieć przy sobie zawsze smoczek jak Mulan

Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj  
W dowodzie imię Pan, na nazwisko Człaj mam  
Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj  
Mów mi Pan Człaj  
/2x

Chcesz z nami być na jednym poziomie, ogórki mogą pomarzyć  
Moje oczy są zielone, bo jem sporo warzyw  
Wchodzę w brudnych butach, wiesz, szorujesz pokład póki  
Możesz mi zarzucić tylko ciuchy od sponsora; Gucci  
I to cię smuci, te twoje legale to dalej jest skucha  
Jakbyś jeszcze był w podziemiu, pewnie byś nawet nie zaruchał  
Undergroundowcy mają forszę za to majka beszczą [?]  
Podaruj dzieciom słońce, to zaczną grać w słoneczko  
Mam wenę, która mi mówi, że rozjebię scenę fest  
Nawet przez całą karierę powtarzając jeden wers  
Jestem best, jesteś leszcz, masz chu\* w uszach, bo  
Twój powiew świeżości nawet piórka nie rusza, ooo

Tak ci przyspieszam tętno, że przed panczem  
Nie biorę przerw na oddech, robisz to za mnie  
Gdzieś w ukryciu nagrywam ślady w cenie złota  
Potem szukają tych śladów; #WielkaStopa  
Odnajdę się na każdym klimacie, dam popis  
A jedyne co mogę zgubić, to długopis  
Kiedy to piszę, czasem zdarzy się zguba  
Sam by wrócił do moich rąk, gdyby wiedział w czym bierze udział  
Nieźle fruwać, słyszysz i wiesz, że to ja  
I nie pytasz głupio czy to samolot czy to ptak  
Tak się składa, że Pan to moje drugie imię  
Pierwsze to przymiotnik, zgadniesz jak usłyszysz imię

Mogę sporo wskórać jak Leatherface, gdy śmigam na pętli  
Ja nie rozjebię? Prędeż Johnny Storm dostanie hipotermii  
Jak [?] sprawię im baty, wciąż robię rozpierdol  
Bo nie mam sobie równych niczym Robert Wadlow  
Filozofowie na trackach powtarzają truizmy jak mantrę  
A nawet Waśniewska by ich nie zapoznała z Kantem  
Jak John Avildsen nagrywam pancze, które was ślą na deski  
Nie chcesz ze mną beefu, bo mam zabójcze zwroty jak Hendricks  
Wybacz tę przerwę, to nie tak, że panczy brak  
Tylko teraz masz pewność, że rozjebałem bez dwóch zdań

Wpadam na ten kawałek, to coś jak festiwal pizzy  
Obrzucę mięsem parę placków, zanim zgarną sos  
Nie starczyło na dolewkę, że nie łykasz nic  
Ich zaraz rozboli głowa od przybytku, mają dość  
Białasy chcą zaczynać z twardym gnojem, rusz się fiucie  
Promocja z pionka, jestem czarnym koniem już w debiucie  
Nie załapałeś tych wersów, to na następny patrz  
Jak okrzykniesz się królem, tylko dwa słowa bejbi: szach mat  
Jakbym był Kadłubkiem, nie sięgałbyś mi do pięt, dalej  
Jestem twoją weną, już chcesz coś napisać - testament  
Byle prosty, młody gnój, a w bit włazi, to zjada płotki  
Jak płynę to ich boli w chu\*, jakby szczali do Amazonki  
Typy chcą być jak ja, jak ja, jak ja  
Dobrze wiesz, że mam vibe, mam vibe, mam vibe  
Odtąd mów mi Pan Człaj, Pan Człaj, Pan Człaj  
Odtąd mów mi Pan Człaj, Pan Człaj, Pan Człaj

Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj  
W dowodzie imię Pan, na nazwisko Człaj mam  
Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj  
Mów mi Pan Człaj

12x